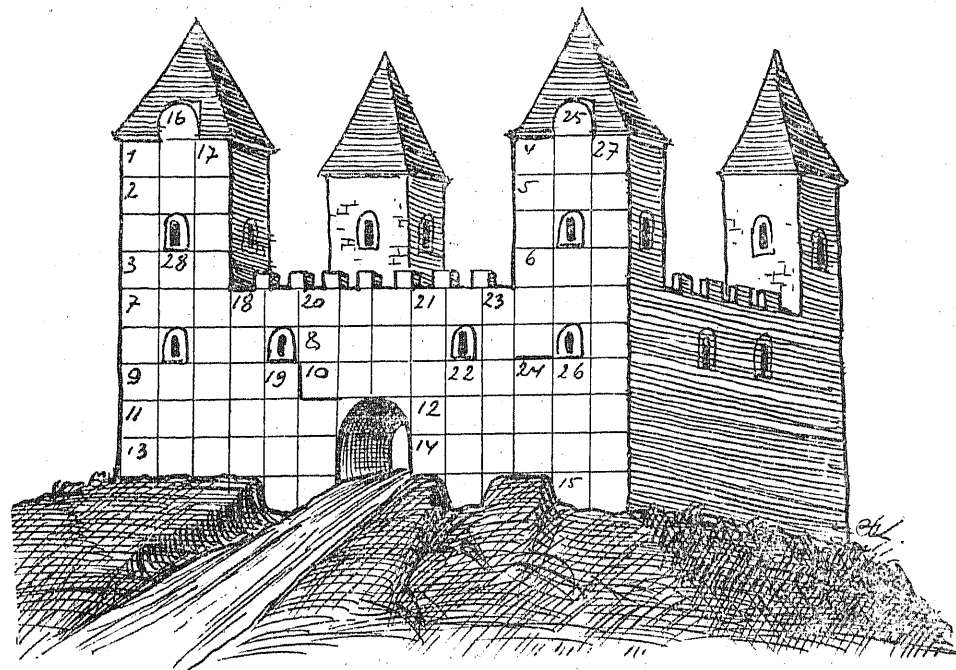


Dział szarad i rozrywek umysłowych.

POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 32.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. Ptak. 2. Imię żeńskie (wspak). 3. Imię. 4. Przyprawa. 5. Inaczej niedobra. 6. Rodzaj głosu (wspak). 7. System polityczny. 8. Towarzystwo chrześcijańskie. 9. Działalność (wspak). 10. Przyrząd do otwierania. 11. Hotel małomiasteczkowy. 12. Miasto w Niemczech (wspak). 13. Pożywienie (wspak). 14. Rycerz. 15. Przysłówek.

Pionowo:

1. Okład. 4. Określenie mężczyzny w zależności fryzury. 16. Podróż (wspak). 17. Rozłączenie. 18. Pomieszczenie. 19. Gaz. 20. Podanie. 21. Obóz średniowieczny. 22. Połączenie. 23. Część składowa paleniska. 24. Litera fonetycznie. 25. Ryba (wspak). 26. Nic (wspak). 27. Gad. 28. Przysłówek.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 32 nadesłane do d. 20 lutego 1926 roku redakcja „Łodzi w ilustracji” przynajmniej jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”.

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w N-rze 8 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki № 31.

Wyrazy w zadaniu krzyżówkom Nr. 31 były następujące:

Poziomo:

Referendarz. As. Dystrybucja, Talja. Gaz. Separatysta, To. Mo... Egzema, Algebra. Anterprener,

Pionowo:

Rad. Strefa, Rampa. Esy. Atle... Etyl. Ba... Druł. Reja. Zraz Epigon. Plajta, Timbre. Ramota,

Nagrody padły na następujące osoby:

K. Stawiski.
L. Kwiatkowski.
Z. Sarczyński.
J. Małczyński.
Z. Zajełwska.



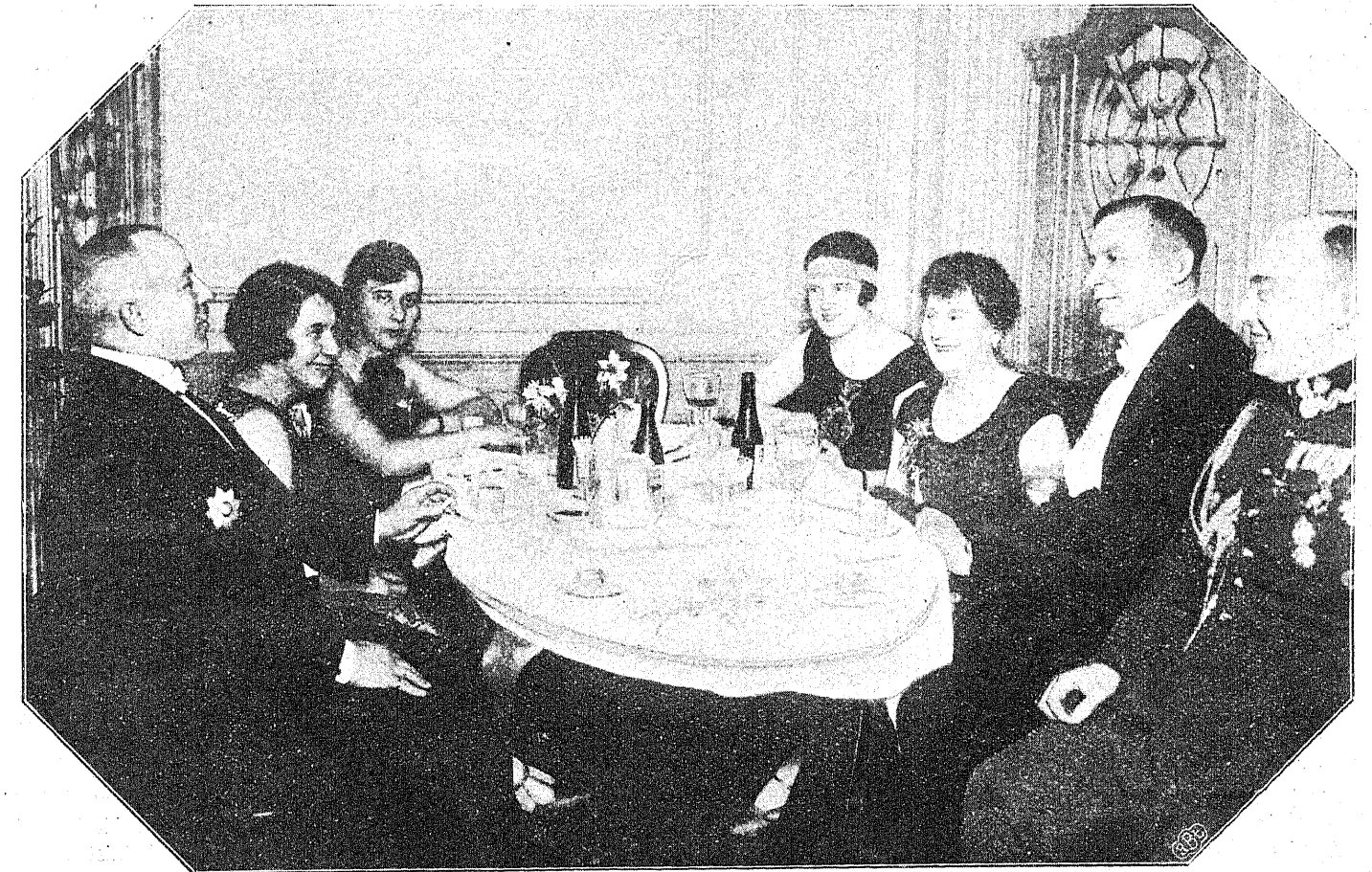
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 21 lutego 1926 roku.

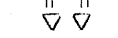
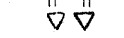
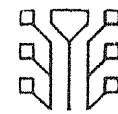
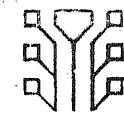
Nr. 8.

Tradycyjny „five o'clock” D. O. K. IV.



P. wojewoda Darowski w otoczeniu gości.

Od strony lewej do prawej: p. wojewoda, p. mec. Pawłowska, p. wojewodzina Darowska, p. Rosicka, p. baronowa Heintzłowa, p. mec. Stypułkowski i p. pułk. Iwanowski.



TEATR POLSKI wystawił z olbrzymim pietyzmem i nakładem pracy nieśmiertelne arcydzieło szekspirowskie, „Otella”. Rolę tytułową kreował p. Junosza Stępowski, jeden z najznakomitszych artystów dramatycznych doby współczesnej, świetnie sekundowany przez p. Mazarekównę (Desdemona) i Samborskiego (Jago).

Teatralja.

Z pod nieba Italji. — Młodzieńcze dzieło p. J. Kaisera. — Uteatralnienie... Japonji. — Los aktorów węgierskich.

W długim szeregu włoskich autorów dramatycznych, których nazwiska rozbrzmiewają dziś głośno w teatrach całego świata, obok Pirandella, Chiarelli'ego, Niccodemi'ego, Fraccardi'ego i innych,oczesne miejsce zajmuje Sycylijszyk — Rosso di San Secondo. Dwie jego ostatnie sztuki, wystawione w teatrach rzymskich, wywołały wiele hałasu i gorących sporów literackich, zarówno swą interesującą, nieprzeciętną treścią, jak oryginalnym ujęciem tematu i wogóle stosunkiem autora do rzeczywistości, polegającym przedewszystkiem na zwalozaniu w niej pierwiastka zmysłowego.

Krótkie streszczenie tych premier di San Seconda, o którym zresztą nieraz jeszcze mówić nam wypadnie, da niejakię pojęcie o twórczości tego nieznanego dotąd w Polsce autora i pozwoli zapoznać się z jego pisarskimi, nawskroś indywidualnymi chwytami.

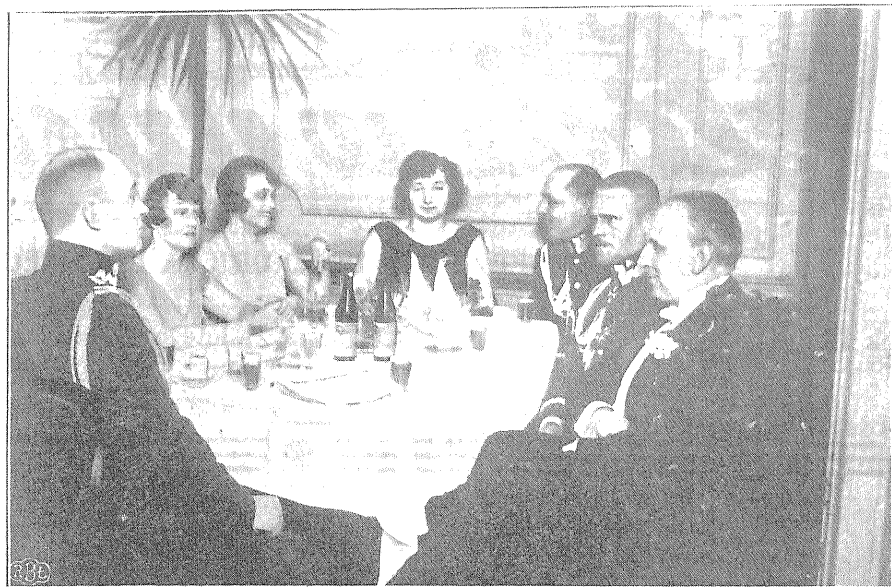
„Szał oberżysty Bassá“ (Il delirio dell'oste Bassá) ma za treść dzieje czystej miłości właściciela traktorni w mieście portowym, Bassá ku żonie — Cecylji. Niestety, uczucie tych dwojga zakłócone jest przez powiew namiętności zmysłowej, uosobionej w dziewczęciu z ulicy, pięknej Anicie. Korzystając z nieszczęśliwego wypadku, który o śmierć przyprawił Cecylję, Anita dostaje się do domu oberżysty, broniącego się dotychczas ze wszelkich sił przeciwko pokusie szalu. Wreszcie Anita jest już bliska zdawną upragnionego celu; lecz Bassá urządził przedtem ucztę, na którą sprasza przyjaciółki Anity i podaje im zatrute potrawy. Nieszczęśliwe dziewczęta, niosąc już śmierć w łonie, rozbiegają się w popłochu, wymierzwszy poprzednio doraźną karę Bassie. W obliczu śmierci Bassá błaga Anitę o opuszczenie go, aby mógł umrzeć spokojnie z jedną myślą o ukochanej naprawdę Cecylji.

Sztuka di San Seconda, napisana niewątpliwie z dużym talentem i posiadająca rzadką plastykę bohaterów, traktowana jest przez autora, zwłaszcza w akcie ostatnim, z dużą dozą brutalnego realizmu. Reagowała na to impulsywna publiczność włoska w bardzo głośny sposób, dając wyraz swemu niezadowoleniu.

Bardzo entuzjastycznego natomiast przyjęcia doznała druga nowość di San Seconda, zatytułowana „Schody“ (La Scala).

Gnana miłością ku córce, powraca po latach do domu mężowskiego, Klotylda, żona adwokata Terpi'ego. Dom ten opuściła Klotylda ongiś, przekładając związek z ukochanym człowiekiem nad małżeńskie porządki z parwenjuszem — Trepim.

W wielkim domu, którego administratorem jest adwokat, Klotylda uważana jest



Dowódca O. K. IV p. generał Jung w otoczeniu gości. Siedzą od strony lewej: p. pułk. Iwanowski, p. gener. Małachowska, p. Leonowa Grohmanowa, p. doktor. Tochtermannowa, p. gen. Małachowski, p. gen Jung i p. Leon Grohmann.



Fragment ogólniejszy five o'clocku w D. O K. IV.



powszechnie za „przyjaciółkę“ Terpi'ego, który zresztą istotnie, za cenę widzenia się z córką, zażądał od Klotyldy pozostania u niego w poniżającej roli utrzymanki.

W toku bardzo zręcznie powikłanej akcji nieszczęśliwa matka dowiaduje się, iż córka jej oddawna nie żyje. Żał po tej stracie, której nie przeczuwała, nie pozwala Klotyldzie odjechać za ukochanym i każe jej pozostać w znienawidzonym domu przy boku męża. Łączy ją z nim wspólne wspomnienie ukochanego dziecka, silniejsze ponad chęć swobodnego życia, opromienionego miłością.

Oryginalny tytuł „Schody“ nadał swej

sztuce di San Secondo z tego względu, że głównym terenem akcji jest klatka schodowa wielkiego domu, administrowanego przez Terpi'ego i cały pierwszy akt, będący doskonałą ekspozycją sztuki, na tych „schodach“ się właśnie rozgrywa.

W głównej roli Klotyldy ogromny sukces odniosła Rosjanka Pawłowa, występująca od dłuższego czasu na scenach włoskich.

Jeden z teatrów drezdeńskich wystawił w tych dniach młodzieńczy utwór dramatyczny Jerzego Kaisera p. t. „Odważny Żeglarz“. Sensacyjna fabuła sztuki wygląda następująco:

W pewnym miasteczku mieszka trzech braci, zapracowanych biedaków. Pewnego dnia otrzymują oni od wzbogaconego ziomka z Ameryki list, w którym ów znajomy donosząc o śmiertelnej swej chorobie, prosi, aby któryś z braci osłodził mu ostatnie chwile swą obecnością, za co odziedziczy cały majątek. Najstarszy więc z trzech, Lars, wybiera się w drogę, ale przerażony widokiem bezmiarów morza, cofa się w ostatniej chwili, nie wracając jednak do domu. Tymczasem parowiec, na którym miał odjechać Lars, tonie w drodze, żona i bracia oplakują „zmarłego“, zaś Amerykanin wstrząśnięty tym wypadkiem, przychodzi do zdrowia i powraca do rodzinnego miasteczka. Wraz z nim przybywa również i nieopoznany Lars, i dopiero, gdy Amerykanin zaczyna się starać o względy rzekomej wdowy po Larsie, ten daje się poznać wzbogaconemu ziomkowi.

Splot sytuacyjny jest rozwikłany, zaś Amerykanin jest zadowolony, że pozbył się wyrzutów sumienia z powodu śmierci Lar- sa, która w rzeczywistości nie miała miejsca. „Odważnego żeglarza“ przyjęła krytyka bardzo przychylnie, widząc w nim jedną z najlepszych sztuk Kaisera.

Niejeden by może nie uwierzył, że do najbardziej uteatralnionych miast świata należy — Tokio. Dość przytoczyć, że wszystkie teatry, zniszczone podczas trzęsienia ziemi w r. 1923, zostały już odbudowane, a prócz tego wzniesiono szereg nowych budynków teatralnych. Są wśród nich i kolosy, mogące pomieścić do trzech tysięcy widzów.

Taki stan rzeczy jest wymownym dowodem odczuwanej przez Japończyków potrzeby stawy teatralnej, chociażby w tej egzotycznej i niezawsze dla nas zrozumiałej postaci, w jakiej podają ją na scenach japońskich.

Znacznie gorzej natomiast, zwłaszcza dla aktorów, przedstawiają się stosunki teatralne na Węgrzech. Jak donoszą pisma budapestzteńskie, w obecnym sezonie około 40 proc. aktorów dramatycznych pozostało bez pracy. To ciężkie bezrobocie wywołało również obniżenie plac tych artystów, którzy uzyskali engagement. Rozpaczliwe te stosunki materialne zmusiły wielu aktorów do zmiany zawodu. Nie są rzeczy naogół wesołe, ale w niektórych wypadkach taka zmiana zawodu wychodzi na dobre i temu zawodowi i samemu zmieniającemu...

Delta.



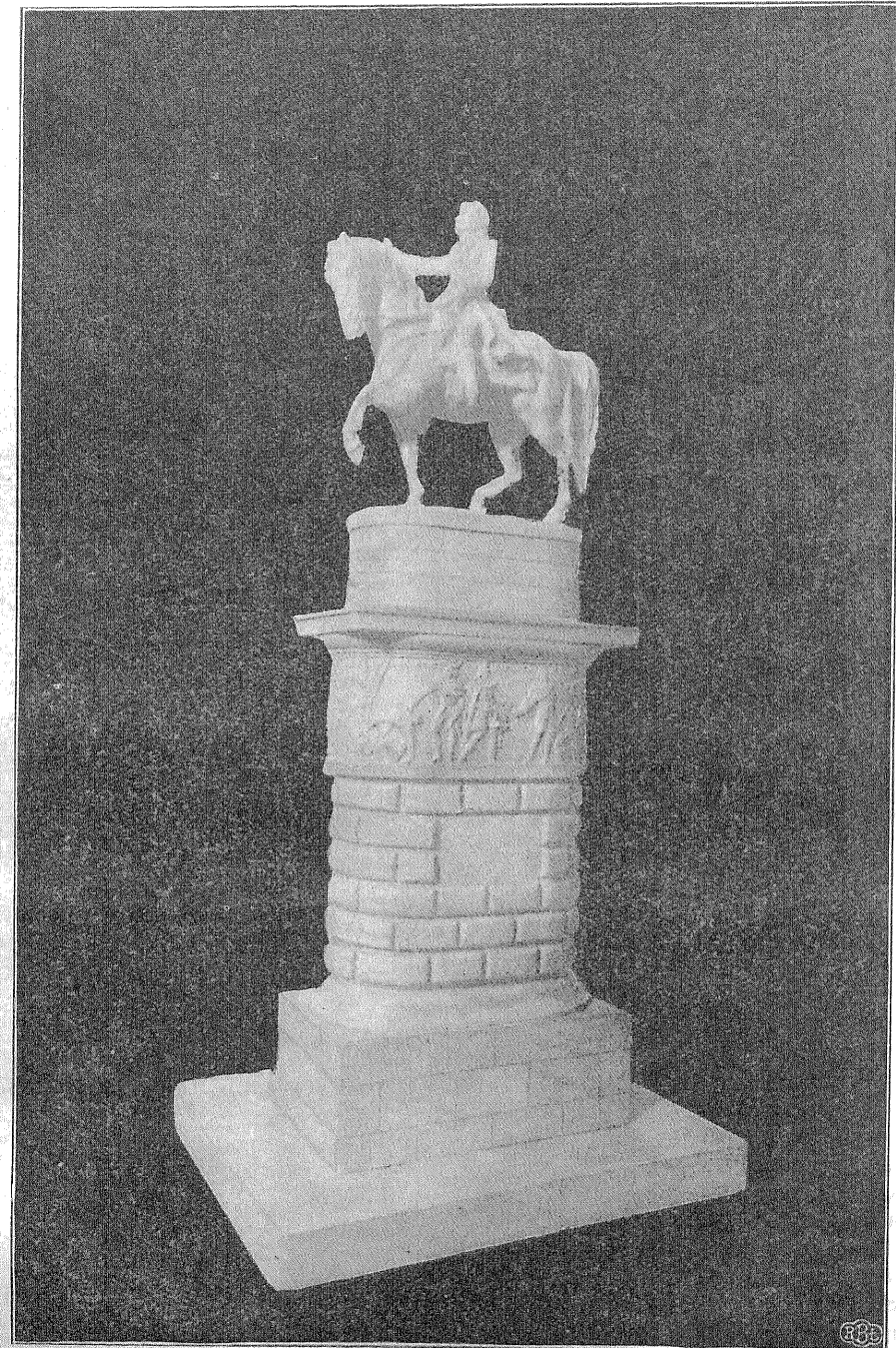
ŁÓDŹ W HOŁDZIE WIELKIEMU NACZELNIKOWI.

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy zdjęcie modelu pomnika, który uzyskał pierwszą nagrodę, obecnie dajemy dwa następne.

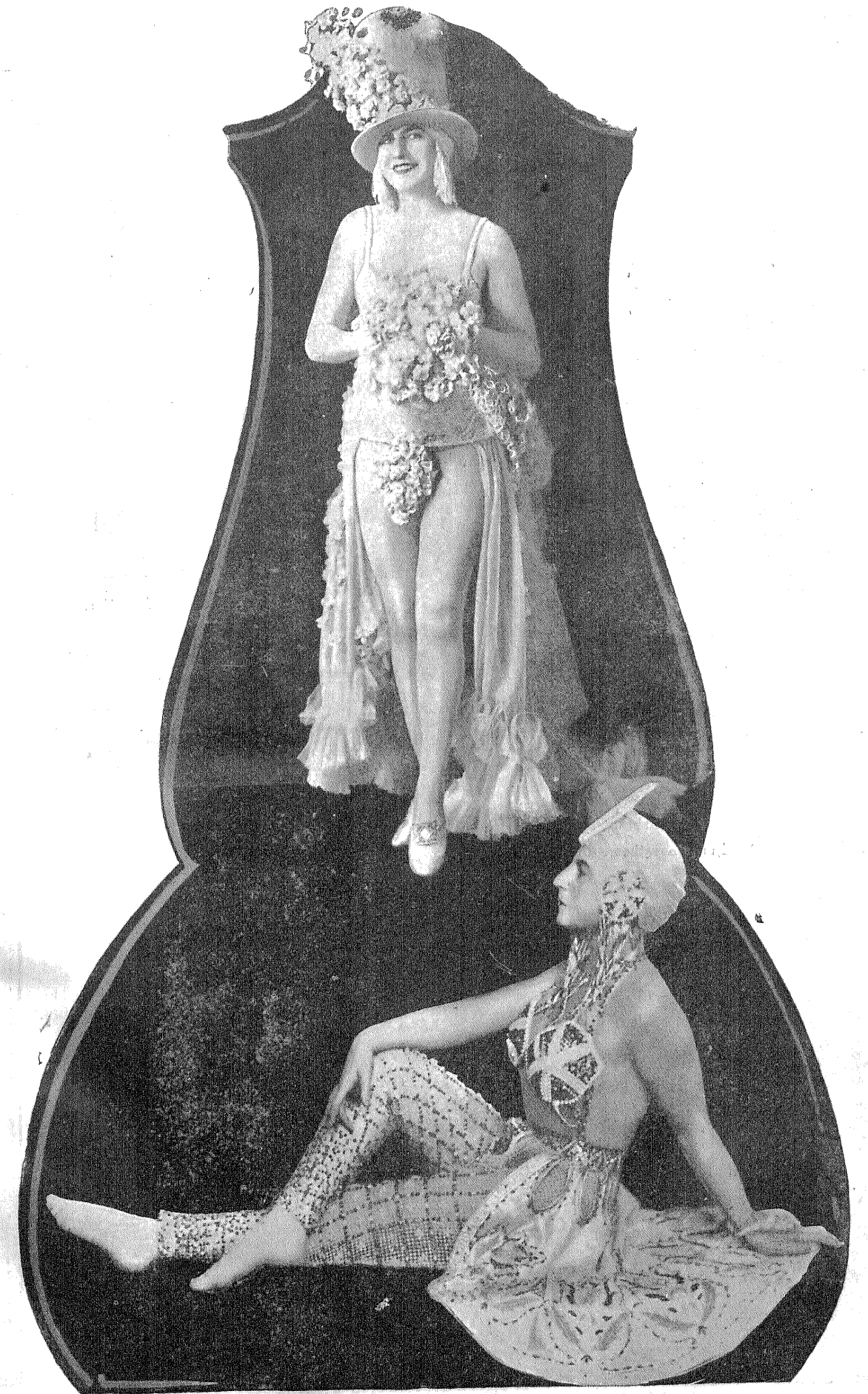


Projekt pomnika Tadeusza Kościuszki wykonany przez p. Stanisława Szczepkowskiego (nagroda II)

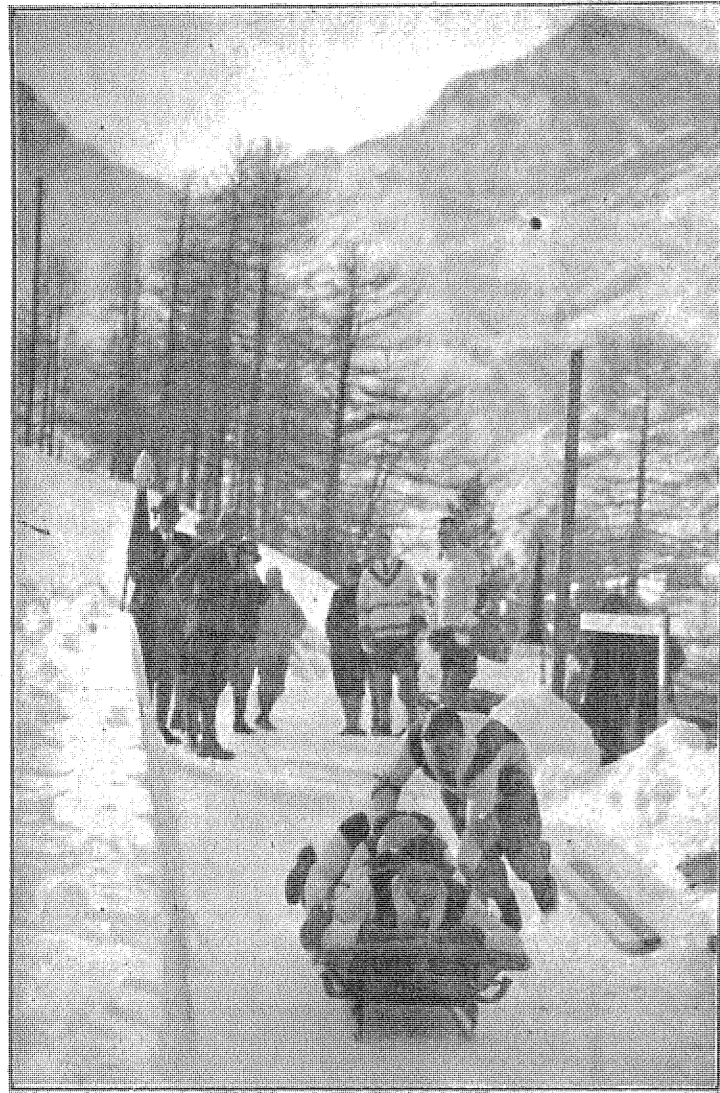




Projekt pomnika Tadeusza Kościuszki wykonany przez p. Zofję Trzcinią-Kamińską (nagroda III).



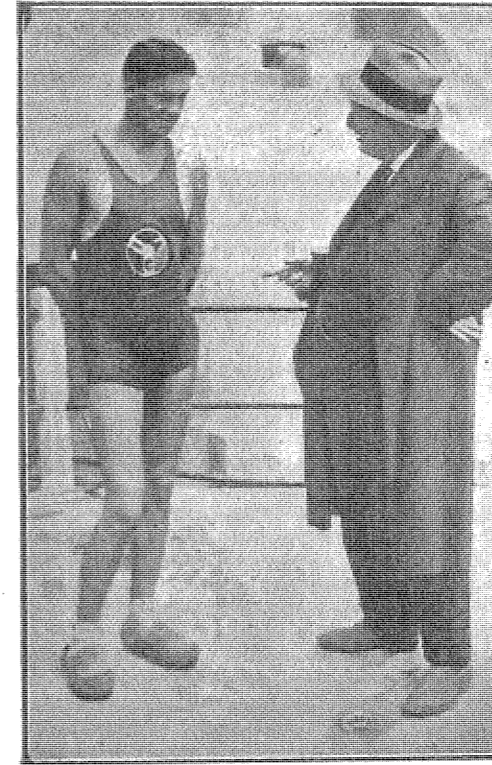
Uroczą M-lle Diamand, artystką „Foliers Berger” wzbudza podziw paryżan ekscentrycznością stroju.



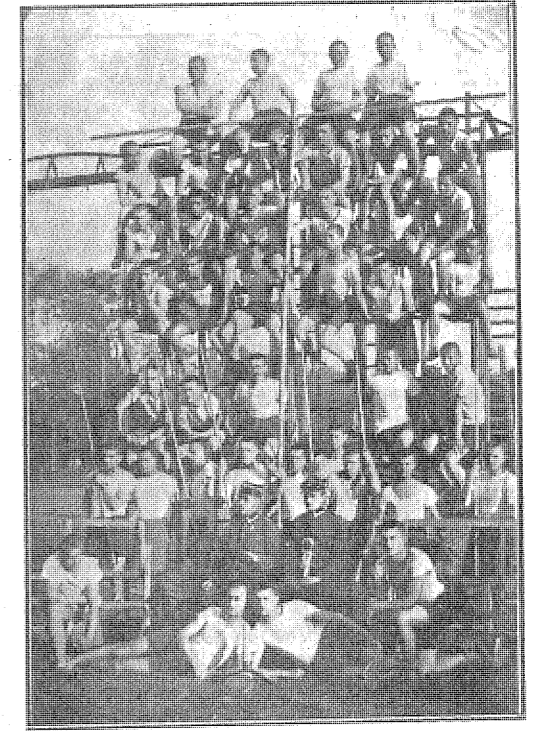
Z ŁAKOPANEGO. Stadjum początkowe biegu saneczkowego.



Dagfinn Carlsen, znakomity narciarz szwedzki



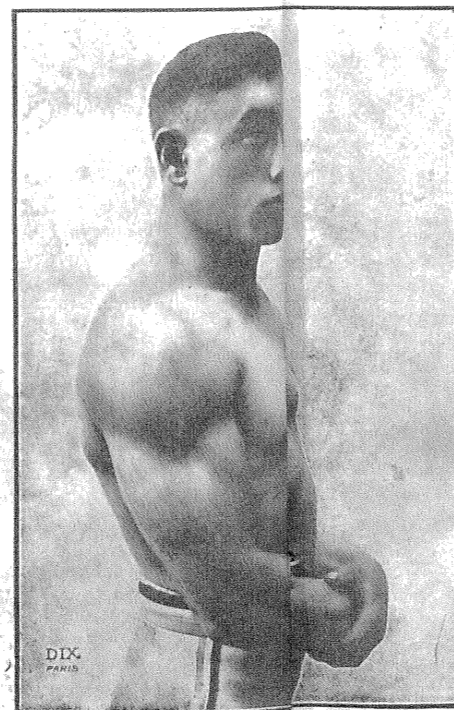
Jonny Weismüller ze swym menagerem, Bachrachem.



Drużyna Kadetów, która brała udział w zawodach „Słowa Polskiego”.



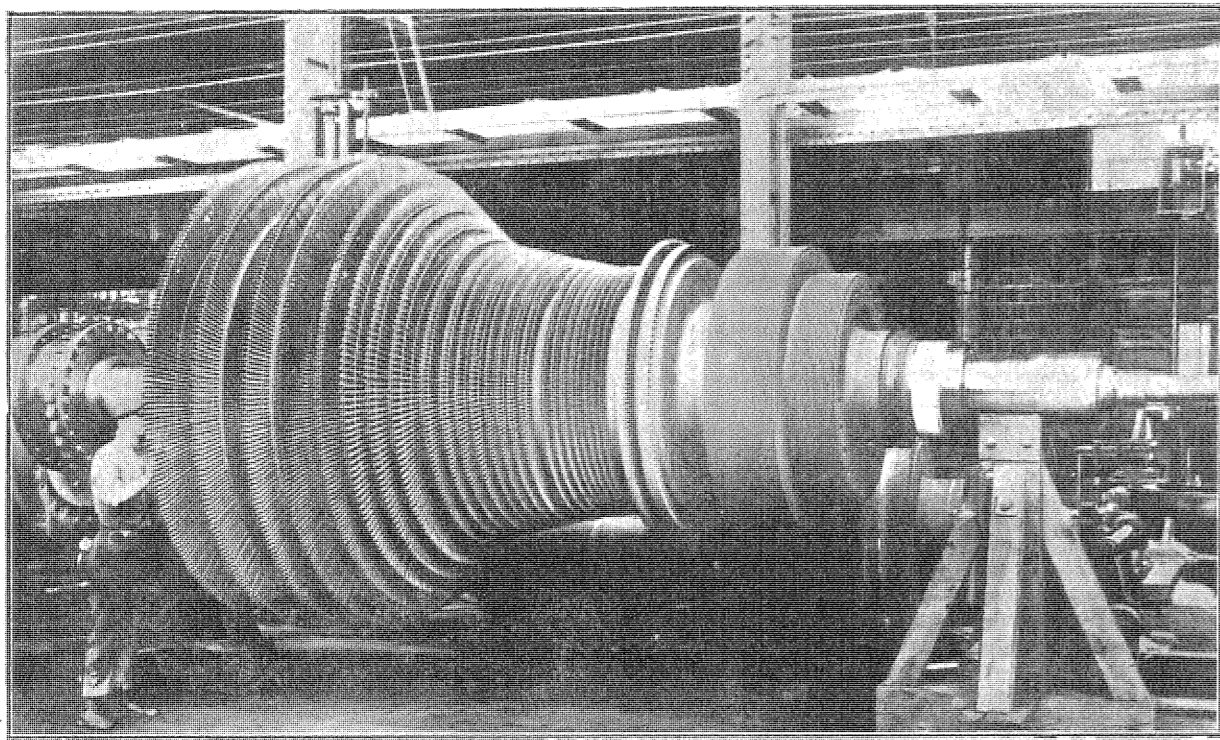
Reprezentacja ZRSS — Makkabi 3:2. Reprezentacja klubów robotniczych wykazała więcej inicjatywy i zgrania.



Rigoulot — mistrz świata w poszeniu ciężarów.



Na zakończenie kursu narciarskiego w Szwajcarii — uczestnicy urządają zawody wstępne



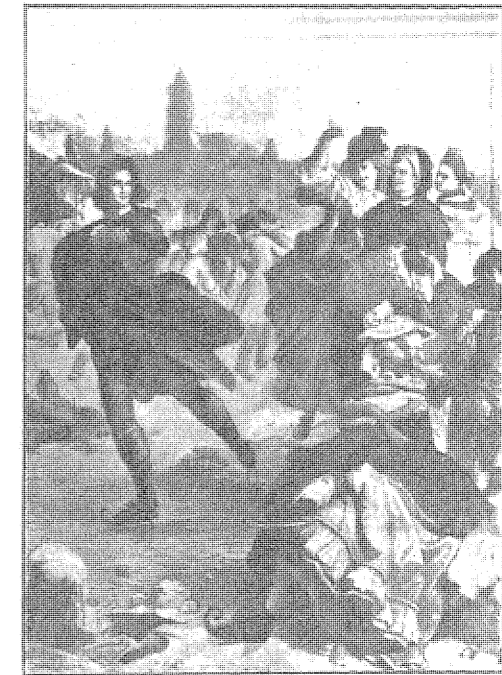
Wał olbrzymiej turbiny amerykańskiej, czerpiącej swą siłę (45 000 H. P.) ze spienionych fal wodospadu Niagary.



Dostojnik abisyński na przechadzce w otoczeniu swej świty.



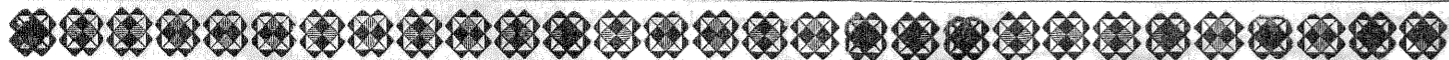
Wiedeńska tancerka kabaretowa, której uroda i subtelność ruchów budzą entuzjazm publiczności.



Goethe jako łyżwiarz (drzeworyt).

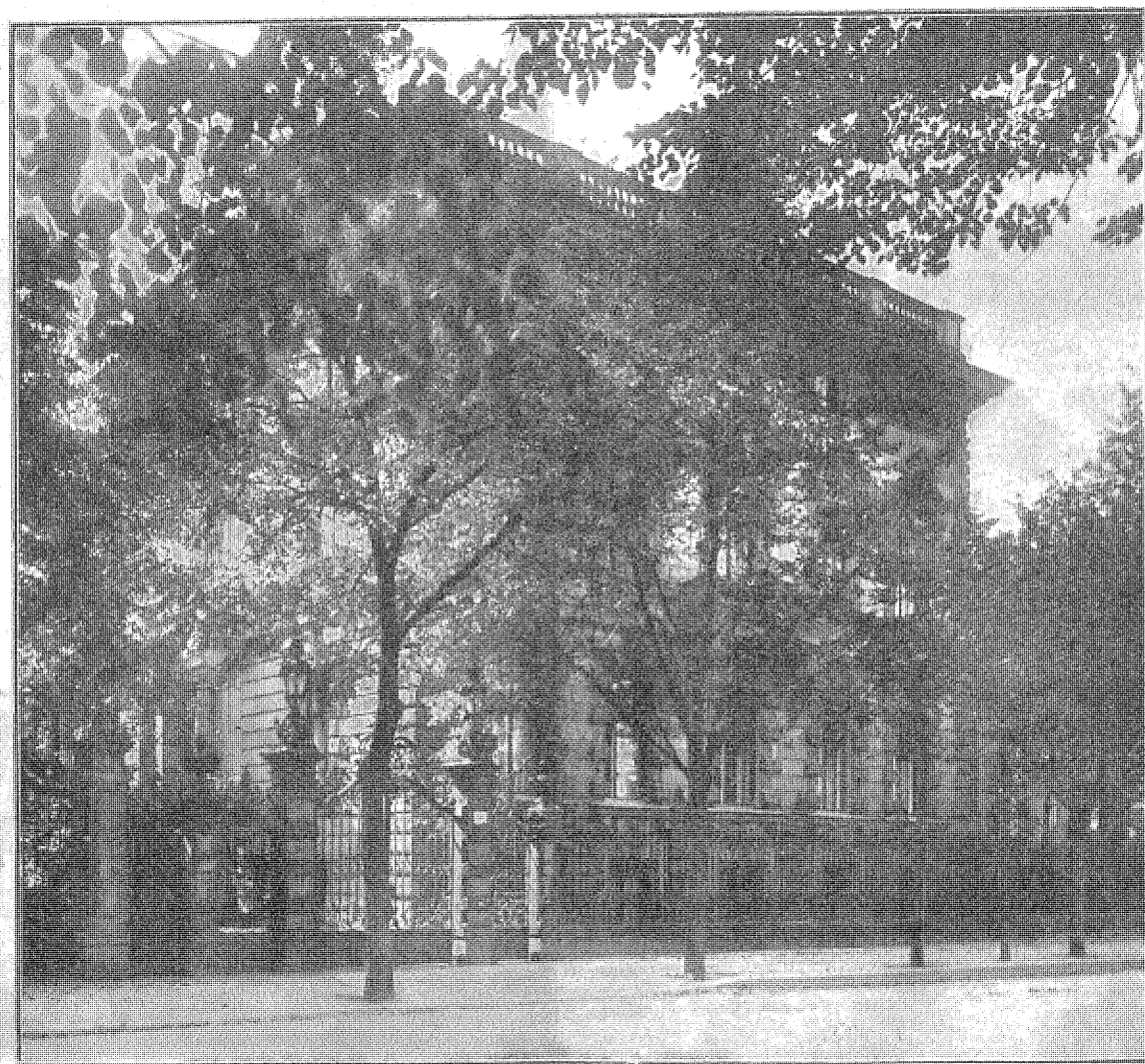


Oto, jak wyglądają wychwalane przez poetów chińskich „małe nóżki” kobiet „Państwa Niebieskiego”, zniekształcone długoletnią i bolesną torturą.





Kapłani świątyni Asakusa w Tokio, zajęci sortowaniem i liczeniem drobnych monet, składanych przez wiernych u wejścia do tej słynnej świątyni.



Gmach poselstwa polskiego w Berlinie przy Kurfürstenstrasse 136.

DANIEL PAREGE.

DWA WYROKI.

Ach! cóż to było za widowisko na pomoście fregaty „la Wendée“, gdy Coreuff i Kermarec dyplomowani artylerzyści, zaciągnięci od dwóch dni do rejestru jako nieobecni, zjawili się nagle wczesnym rankiem na statku z kajdankami na rękach eskortowani przez podoficera i żandarma!

Kapitan, uprzedzony, wyszedł na ich spotkanie, jak na przyjęcie admirała, ale jego brwi zmarszczone, twarz karmazynowa, — której czerwień odbijała jaskrawo, przy białych jak śnieg faworytach, świadczyły nie-zbicie, że był wzburzony.

To też oficer służbowy, skłoniwszy mu się urzędowo, wołał przezornie usunąć się w stronę.

Żałoga zajęta ściąganiem żagli, po załatwieniu tej czynności, gromadziła się na pokładzie, chichocząc i szepcząc pomiędzy sobą. Gwizdek bosmana, nie zauważony na szczęście przez kapitana, przyprowadził ich do porządku.

Coreuff i Kermarec zaniedbani i brudni, po trzech dniach włóczęgi z szynku do szynku, nie śmieli podnieść oczu na towarzyszy, czując na sobie ich wzrok rozbawiony i szyderczy; ze wstydem i rozpaczą patrzyli na kajdanki.

Jakże srogo się z nimi obeszli!

Przyprowadzili ich na statek jak pospolitych zлочywców!

Szli przez miasto i stanęli wobec kapitana — eskortowani przez żandarmów! Za co?

Za to, że nieco za szorstko, za brutalnie dali lekcję dobrego wychowania kilku cywilom, którzy ośmielili się uśmiechnąć, mijając naszych marynarzy, idących pod rękę z przygodnymi towarzyszkami zabawy.

— Dlaczego oni się nam przyglądają? — zrobił uwagę Coreuff — cóż to nie mamy honoru podobać się?

— Kpią sobie z nas! — oburzył się Kermarec.

Niewiele myśląc Coreuff, Kermarec i trzeci jeszcze artylerzysta z „Vendée“ — zwolniony również za przepustką — rzucili się z pięściami na Boga ducha winnych cywilów.

Na ich nieszczęście żandarmi się zjawili. Coreuff i Kermarec dobrze podpici, po zaciekłym oporze dali sobie założyć kajdanki, podczas gdy ich towarzysz zemknął zręcznie, nie omieszkawszy przedtem zdzielić pięścią panów policjantów.

Kapitan zmierzwił groźnym spojrzeniem obu majtków, wchodzących na pokład:

— Na linę pod okręt! Potem kajdany! — rozkazał sucho stojącemu w pogotowiu fehmistrzowi.

Coreuff i Kermarec przyjęli karę w milczeniu.

Wszystko, byle czempredziej ująć oczu towarzyszy... pozbyć się kajdanków z rąk!

Zwróciwszy się do żandarmów, kapitan zadał im pytanie:

— No? Cóż tam zaszło?

Dwaj przedstawiciele władzy przystąpili do wyjaśnień.

— Mój kapitanie... — zaczął jeden.

— W marynarce mówi się zwyczajnie: Kapitanie — potrawił go drugi.

— Więc, kapitanie, przyłapaliśmy trzech marynarzy z Vendée, którzy bez powodu napadli brutalnie cywilów, spacerujących po ulicy.

— Trzech marynarzy? — zdziwił się kapitan. — Przyprowadziliście dwóch.

— Nie mogliśmy schwytać trzeciego, bo uciekł, ale żandarm Scotini, tu obecny — Scotini uklonił się — zauważył na czapce wstążkę „Vendée“ i pozna z pewnością łotra, który mu wymierzył dwa potężne uderzenia pięści, co jest zniewagą przedstawiciela władzy wykonawczej podczas spełniania przez niego obowiązku służbowego.

— Otrzymałem od mego zwierzchnika rozkaz odstawienia majtków aresztowanych na statek „Vendée“ i przeprowadzenia śledztwa w celu zdemaskowania trzeciego winowajcy.

Kiedy żandarm wspominał o uderzeniach pięści, na wargach kapitana zjawiał się pół-uśmiech.

— Do kroćset! Nie żałował poczęstunku, sądząc po spuchniętej fizys żandarma Scottiniego.

Nie było wątpliwości co osoby „winowajcy“, gdyż artylerzysta Kérivel, nieodstępny towarzysz Coreuffa i Kermarca wrócił zaledwie przed pół godziną i już z rozporządzenia kapitana był pod kluczem.

Mimo to, kapitan, nie zdradzając się z powyzszem, dał żandarmom urzędową odpowiedź:

— Co do tych dwóch, których przyprowadziliście, bądźcie zupełnie spokojni, panowie! Ponoszą zasłużoną karę. Co do trzeciego zaś, zbierzemy całą żałogę, o tej porze bowiem wszyscy są jeszcze na miejscu i żandarm Scotini rozpozna łatwo tego, który go uderzył...

Na rozkaz oficera służbowego rozległy się sygnałowe gwizdki i wśląd zatem apel: — Wszyscy na pokład!

Zmaltretowany Scotini wodził podbitejmi oczami po obliczach majtków z wielkim trudem powstrzymujących się od śmiechu.

Nie znalazł jednak twarzy, której skwapliwie szukał.

Nic dziwnego!

Jakkolwiek nikt nie wydał odpowiedniego rozkazu, pozostawiono Keriwala skutego w areszcie.

— To szczególne — odezwał się wreszcie pol. Scotini po starannym przeglądzie załogi — byłbym przysięgi, że to był majtek z „Vendée“! Czyżbym się omylił?

I przeprosiwszy kapitana, poszedł wśląd za podoficerem, który już schodził z drabiny.

Po ich odejściu kapitan wybuchnął:

— Wstyd! Skandal! Dać się prowadzić przez żandarmów! Policja u mnie na pokładzie! Kompromitują mnie! Drogo mi za to zapłacą!

Przez kilka chwil chodził bardzo wzburzony po pokładzie. Raptem:

— Timonier! — zawołał — dajcie mi tu Kérivala! Piorunem!

Kerival zjawił się przed oblicze kapitana, skruszony, z głową spuszczoną i stanął o sześć kroków, salutując:

— Służę, kapitanie!

— Aha! Jesteś! Ty uderzyłeś żandarma, który cię chciał złapać? — zagrzmiał kapitan.

Majtek nie myślał się zapierać:

— Ja, kapitanie: wolałbym paść trupem, aniżeli dać sobie założyć kajdanki — odpowiedział otwarcie.

Głos kapitana, jakgdyby zmiękł, kiedy surowo, ale po ojcowsku więcej karcąc majtkę:

— Zaczepiasz ludzi na ulicy! Cywilnych! Żandarmów!!! Czyś ty oszalał — chłopcze! Chcesz chyba stanąć przed radą wojenną!

Kerival stał z głową spuszczoną i milczał.

— No, marsz pod klucz! Ja cię nauczę dyscypliny!

Wieczorem ogłaszając załodze listę karną, oficer - fehmistrz czytał między innymi:

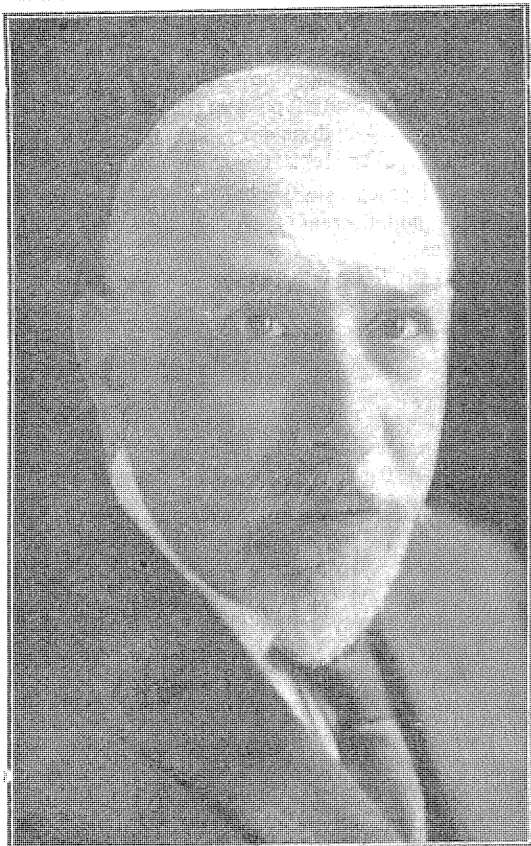
— 102, Kerival, cztery noce aresztu w kajdanach za spóźniony powrót.

106, Coreuff i 108, Kermarec, piętnaście nocy aresztu w kajdanach za skandal na ładzie, znieważenie policji i spóźniony powrót pod eskortą żandarmów.

Cała załoga, nie wykluczając Coreuffa i Kermarca uznała sprawiedliwość wyroków.

Tłum. J. Saw





Pirandello, słynny włoski pisarz, robi tournée po Europie i przybędzie wkrótce do Polski.



Egzotyizm zakąłka Ameryki Południowej.



SYGNAŁ ALARMOWY, wynaleziony przez Mr. Hoomana z Chicago, uprzedza kierowcę o przekroczeniu szybkości policyjnie dozwolonej, chroniąc go od protokołu i kary.



Cowboy i cowgirl meksykańscy w powrocie do farmy.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 28 lutego 1926 roku.

Nr. 9.

Uroczyste otwarcie nowej siedziby Zw. Zaw. Pracowników Miejskich w Łodzi



odbyło się dn. 13 lutego w lokalu przy ul. Zachodniej Nr. 66.

W I-szym rzędzie: p. Rundo, dyrektor biura Rady Miejskiej, p. wice-prezydent Groszkowski Kruczkowski, artystka Teatru Miejskiego p. Irena Horecka, p. prezydent Cynarski, dr. B. Fic Rady Miejskiej, p. ławnik Folkierski, p. ławnik Hajkowski, p. ławnik Muszyński i p. Kalina dyrektor Zarządu Głównego w Łodzi.